

Cena 50 groszy

CYRULIK WARSZAWSKI

N 35 (274) **GOLI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ** 6 R

SMIEJMY SIĘ KTO WIE CZY ŚWIAT POTRWA JESZCZE TRZY TYGODNIE? (BEAUMARCHAIS).

Cyrulik — Bernardowi Sław



Ale jeśli miecz tylko bezpieczeństwa strzeże,
Żeby w tych krajach była wolność — nie uwierzę. (Adam Mickiewicz)

rys. J. Zaruba.

Czego Bernard Shaw nie widział w Rosji?

MIKOŁAJ NIEKRASOW

Pieśń ubogiego powsinogi

Idę ja takami — świszcze wiatr nieborak:
Chłodno, panoczku, chłodno,
Chłodno, najmilszy, chłodno.

Idę ja horami — zwierzę wyle w borach:
Głodno, panoczku, głodno,
Głodno, najmilszy, głodno.

Idę ja przez zboże — czemuś chudo, zboże?
Z chłodu, panoczku, z chłodu,
Z chłodu, najmilszy, z chłodu.

Idę wśród bydelka — słabeś ty, nieboże!
Z głodu, panoczku, z głodu,
Z głodu, najmilszy, z głodu.

Idę na wieś: chłopie! jak tam? ciepło żyjesz?
W chłodzie, panoczku, w chłodzie,
W chłodzie, najmilszy, w chłodzie.

Idę dalek: chłopie! dobrze żrzesz i pijesz?
Głodzę, panoczku, głodzę,
Głodzę, najmilszy, głodzę.

We wsi trzeciej: chłopie! czemu babę tłuczysz?
Z chłodu, panoczku, z chłodu,
Z chłodu, najmilszy, z chłodu.

W czwartej: chłopie! czemu po szynkach się włóczysz?
Z głodu, panoczku, z głodu,
Z głodu, najmilszy, z głodu.

Znów przez taki idę — świszcze wiatr nieborak:
Chłodno, panoczku, chłodno,
Chłodno, najmilszy, chłodno!

Znów przez bory idę — zwierzę wyle w borach:
Głodno, panoczku, głodno,
Głodno, najmilszy, głodno i t. d.

Przełożył J. T.

Przebłyśki genjalności

Ludzkość jest choroba. Zdrowe planety są niezamieszkane.

Żeby nie zapomnieć o kobiecie przez całe życie wystarczy zrobić supełek na chusteczce.

Szczyt praktyczności: jeżeli znajdziesz na ulicy pudełko z plastrem na odciski, idź do szewca i kup sobie klasne buty.

„Trzeba wysłuchać także przeciwnej strony” — ten słachetny aforyzm powstał napełniony przed wynalezieniem płyt gramofonowych.

Dla zdobycia popularności wśród współczesnych dusz, anioły zamierzają zamienić swe harfy na saksofony.

Jeżeli chcesz wiedzieć, jak szybko czas mija, podpisz wkleś.

Pewna młoda znajoma przeciwna jest modzie długich sukien — z powodów moralnych. „Dawniej, mówi mężczyźni w dziełach w deszcz nasze tydki.

teraz — będziemy je o o k a z y w a ć

Jeżeli masz auto, możesz łatwo rozwiązać zagadnienie ruchu ulicznego: sprzedaj je.

Lysina: peruka zrobiona z d...y.

Różnica między wielbłądem a człowiekiem: wielbłąd może pracować, nie pijąc, przez cały tydzień; człowiek może przez tydzień pić, nie pracując.

Żebyście wiedzieli: tylko pierwsze dziesięć wódek szkodzi. Potem można już pić ile wlezie.

„Była piękna, jak cięża żona...”

Gdyby kobiety, upuszczając na ziemię szklankę, nie krzychały, szkło nie tłukłoby się na tak drobne kawałki.

Nie dziwnego, że kobiety nigdy na nie mają czasu. Spójrzcie na ich miniaturowe zegareczki.

Historie z ulicy

Siedzący w cukierni. Nagle na ulicy robi się rozruch: krzyk. Hum, popłoch, zamieszanie, policja. Kelner wybiega na ulicę i po chwili wraca:

— Nic takiego. Auto kogoś przejechało, ale to nie nasz gość.

Wynędzniałe dziecko natrętnie domaga się jedzenia:

— „Bracia da pięć groszy, jeszcze dzisiaj nie ma jadłem, mama chora w szpitalu, tata ślepy, siostra się otruła, brata zabili, bracia da pięć groszy!”

Zniecierpliwiony „bracia” krzyczy:

— Wymuś się! Nie nudź!

Dziecko spogląda z podłości i arcy:

— Nie nudź, nie nudź... A może to wszystko, co mówię, jest prawda?

Na ulicy zbiegowisko. Policjant stara się dowiedzieć od małego zblakłego chłopczyka, jak się nazywa i gdzie mieszka.

— No powiedz, jak się nazywasz?

— Nie powi.

— Dlaczego nie powiesz?

— Bo nie powiem.

— Kiedy ja cię chce do mamy odwieźć.

Małec w bek:

— Nie chce do mamy! Nie pójde do mamy!

— Dlaczego? Czy cię mama bije?

— Nie bije.

— A co?

— Mama cieszę.

Do siwego, dostojnego pana podchodzi na ulicy dziesięcioletni brzdąc z papierosem w gębie i prosi o ogień. Siwy pan jest oburzony. Trzęsie głową i mówi:

— Nie ma już dzieci!

Brzdąc uśmiecha się:

— To się zrobi, dziadziu, i będą.

Jakaś paniusia, natwidoczniej z prowincji, podchodzi przed Uniwersytetem do typowego knajpaka warszawskiego i zapytuje:

— Przepraszam pana, gdzie jest Krakowskie Przedmieście?

Andrus spogląda na prowincjatkę z pogardą i mówi:

— A to, po czym paniusia chodzi, to może g...?

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

Do autobusu wchodzi starsza dama z uroczą, złotowłosą, najwyżej dwudziestoletnią panią. Poprosiła anioła. Wszystkie spojrzenia skierowane są na to prześliczne stworzenie.

Dama wyjmując portmonetkę i mówi:

— Ja i za ciebie, Jazdźmiu, zapłać. To razem z tymi dwudziestoma groszami, co za ciebie za klezef założyłam, będzie czterdzieści.

Zderzyły się dwa auta: Ismarcy, nowinki Buick ze starym gruchotem, taksówką. Policjant zapisuje numery. Zapisał Buicka, zabiera się do taksówki:

— Boczny... 1850...

Na to znowu Buick:

— Panie władze, to nie numer, to rok fabrykacji.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

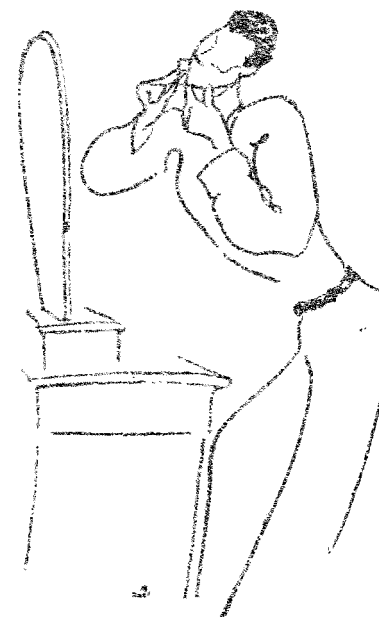
—

—

—

—

—



W razurze „Cyrulika”
mówiono

Hasło urzędników państwowych: Cave Janem! (Strzeż się Jana!)

Sowiety mają zamiar zawrzeć z Polską Pakt o nieagresji.

„Księga pamiątkowa”

W pewnej kawiarni krynickiej jest „Księga pamiątkowa”, do której wpisują się goście. Dajemy poniżej autentyczny, dosłownie z „Księgi” przepisany wybór wierszyków i aforyzmów.

Do braci Czechów. Bedziemy was kochali, kochani Stowianie, jeżeli od Polaków dostaniecie lanie. R... (przypisek: d... testes!).

Wieczorem w niedzielę, nie było nas wiele.
Dwie żony i jedna dziewczyna,
Nadto dwóch mężów, a każdy jak cięć.
Ja jeden chłopak jak świca.

Przyjechali do Romy o spóźnionej porze
By odwlec te nocy godziny,
I nic to dziwnego, bo żaden nie może,
Ja jeden przyjaciel rodziny.

Ja zawsze chciałbym i nie boję się. Ryś.
A ja dałabym, ale się boję. Halinka.

Oh, nigdy usteczka cud kwiatu dziewczyny
Tak silnie mnie krasa nie nęca,
Jak kawior, sałatka i praskie wedliny
Lub pasztet z wątróbką cięć.

Czyż pocałunek najdroższej kobiety
Tę rozkosz dać nam jest w stanie,
Co łoś różowy, świeżutkie filety
Albo też śledzik w śmietanie?

Leonardo

Dopisek: Profan! Jest pan sam jak to cięć na niedzielę.

Niech żyje Ignacy, ale...
Niech żyje Józef, ale...

X Y Z

Krowy karmią się sianem,
Inni kielbasą z chrzanem.

M. P.

Dziś, gdy żegnamy Krynicę,
Zawieśmy kłótnie, vivat trzy dzielnice!
Jedna z szarego końca

Daleko mieszkam, dobrze się czuję,
Jak przyjadę tutaj, to mi wszystko smakuje.
Zjadłbym jeszcze sałatki i dobrej kielbasy,
I nie zważam na to, że są ciężkie czasy.

Idzi

Nigdy! Co za straszne słowo!

Jedna z wielu.

Jestem słomiana wdowa. Jeden wyraz na „a” mogę pokazać.

B.

Pół flaszki koniaku i pół „Langa” = pan konsul nad ranem z pewna panią.

Jest góra stroma
Na górze Roma,
Tradycję sto ma,
Brzmi „La Paloma”.
Zbiera oskoma
Wchłonać aroma
Przestodkiej poma-
rańczy lub homa-
ra w galarecie.
Rzucając mamę,
Przyszłyśmy same,
Bywa tak, wiecie...

Mężatka bladolica i autentyczna dziewczyna
(Dopisek: i tej może Krynica pomoże)

Wszystko do chrzanu! Naplewat!

Moniek

Serce serce pokochało,
Serce sercu serce dało,
Serce serce o to prosi,
Niech serce w sercu serce nosi.

J.

Każdy kącik w Romie (rowie?)
Dużo o miłości powie.

Panienka

Kochałem ciebie przez niecałą dobę,
Życie i mienie ścieląc u twych stóp,
Dziś to przebrzmiało, ja zaś tylko marzę,
By los mi zesłał więcej takich dób.

Antoś

Siadłem na gruzach, przede mną st
Jak perła wspaniała Istria biała.

Kochanemu Felusiowi Toluś

Cupcelek! Czy cię już Janek wypuścił z buzi?

Zosia, Cesia i Mim

Wana sagst du „ja” und wann folgt das etcetera?

R.

Zamiast pisać fakt,
Lepiej zrobić akt,
Lecz nasza artystka ma dziś fany,
Chciałaby, lecz się boi, bo nie ma gumy.

Daleko w świecie dawniej już byłem,
Ale tutaj dzisiaj przybyłem,
Tu rozkosz nęci, tu miłość wabi,
A kto nie wierzy, niech się pokwapi.

Stach z Częstochwy

Zielona trawka, raz dwa trzy,
Trochę zgnieciona, raz dwa trzy,
Czasem on, a czasem ona,
Czasem mąż, a czasem żona.

Zwolennicy zagranicy
Twierdzą, że niedobrze jest w Krynicy.
Ja zaś twierdzę, że cudownie
Można spędzić dzieńek sobie.

Goldberg! nie patrz tak na nią!

Po dancingu radzę tu wstąpić, a stąd do cichego zakątka.
W jakim celu? Pytajcie... (Dopisek: pitigrillić się).

Lolusia Dychtwaldowa z Warszawy przybyła tu dnia 25 lipca 1931 r.

Piszę się na pamiątkę. T. Kapłan.

Kochaj piękno, szukaj piękna,
W życiu, w księgach i naturze.
Ono młoda wzniesie duszę
Hen ku Bogu! hen ku górze!

St. P. z Dąbrowy Górniczej

Śmiech i humor są złotym ściegłem na szarej tkaninie życia.

By ocenić twe wdzięki, wieszczem być trzebaby.
Ja tego nie potrafię. Mickiewicz hebaby.

Franciszek

INDIE



rys. M. Piotrowski

czyli
ANGIELSKA CHOROBA

Americana

(Antestyczne chwasy i kwiatki
z prasy amerykańskiej)

Postanowiliśmy zniżyć cenę nekrologów z 3 na 2 centy za słowo i mamy nadzieję, że członków naszej parafii skłoni ta zniżka do częstszego ogłaszania się w tej rubryce.

(„Virginia Churchman”)

Wykład Pisma Św. dla dorosłych w Atkinson Memorial Bible Class odbędzie się we wtorek o godz. 7 w domu po S. E. Dearien, Pensylwania Avenue. Uprasza się członków o liczne przybycie. Część programu wypolui dyskusja na temat: „Kilka pehel nie może psu zaszkodzić”. Bronić tezy będą Mrs. Fred Lytton i Miss Eva Hughes; jako oponentki wystąpią: J. S. Barker i Clark Hamilton.

(„Advertiser of St. Albans”)

Członkowie Rotary-Club oraz klub giełdowy organizują w nadchodzący piątek walekę jaskini, która odbędzie się w Turlock (Kalifornia). Celem zawodów jest zniszczenie nadprodukcji jaj i doprowadzenie w ten sposób normalnej hodowli kur. Członkowie klubu otrzymają pancerce oraz dowolną ilość jaj, którymi będą się obrzucać. Do dyspozycji jest sto skrzyń jaj. Srebra zaprzyjaźnione drużyny z Modesto Merce i innych pobliskich miast. Powyższe za-

wody sportowe odbędą się pod protektorem Izby Handlowej. („The American Mercury”)

Cavicchio, ksylofonista radio-orkestry stacji nadawczej CBS, pobit nowy rekord szybkości muzycznej: grał on utwór Rymskiego Korsakowa o 3 sekund krócej niż poprzednio: 964 naty, składające się na utwór powyższy, odegrał Cavicchio w równie 60 sekund.

(„Chicago Tribune”)

Na wypadek wybuchu nowej wojny wszechświatowej rzucamy kilka projektów, które czytelnicy nasi zechcą łaskawie rozpatrzyć:

1. Posłowie i senatorowie, którzy będą głosować za wojną, mają do wyboru dwie możliwości następujące: albo nośle się ich natychmiast na front do oddziałów szturmowych, albo zostaną rozstrzelani na stopniach Kapitolu.

2. Każdy okręt wojenny, każda łódź podwodna, każdy pancernik zabierają ze sobą na pokład jednego lub kilku akcjonariuszów koncernu fabrykantów broni i amunicji.

3. Powieszony będzie każdy dostawca wojskowy, którego zarobek przekroczy milion dolarów.

4. Wszyscy nabożnicy, którzy wypowiadają nam będą, że „Bóg jest z nami”, wysłani zostaną do

Z galerji poetów

1. ANATOL

Anatol, autor „Mandoliny dołu”,
Na Lido łezząc spleen, na lutni swej dyndoli,
W hałbu „Palace’n” śladł w oczekiwaniu windy
I szuka w Lindem słów dla pludy Rozalindy.

2. RÓZIO

Rózio pisze pimplietki,
W lila rzucik miewa sny,
Do łezkowej eprawyki
Czule zbiera własne lzy.

W seron czując wieszczę dreszczu
I rymując bez do łez,
Pieści się — i ja popieszczę:
„Rózio mój, l... cie ples!”

J. T.

W SCOTTLAND YARDZIE

Dwóch detektywów rozmawia ze sobą:

— Cóż, bracie, powiesz do tego Wampira z Düsseldorfu?

— Dyletant jakiś. Gdyby był fachowcem, to by go już dawno złapał. (i)

HIOBOWA WIEŚĆ

Franś został na drugi rok we wstępnej klasie. Przygłębiony wraca do domu. Pragnąc przygotować matkę na przyjęcie tej przykrej nowiny, zwraca się do niej:

— Mamusiul... Proszę cie!... bądź... mężczyzną!... (i)

WOJNA

Rzecz dzieje się w małym miasteczku francuskim podczas wojny. Każda rodzinka uważa za swój święty obowiązek ugościć kilku arlopowaanych żołnierzy. Li rodziców małego Lulu zakwaterowało się również kilku „podus”.

Po obiedzie jeden z żołnierzy bierze malca na kolana i zaczyna gawędzić z nim.

— Podołasz mi się, mały. Myślisz, że pomagasz już chyba mamusi, co?...

— O tak. — woła Lulu. — Jak panowie odchodzą pomagam mamusi liczyć łyżeczki... (i)

JAK TEN CZAS LECI

Bobby jest chyba największym łgarzem w całej flocie królewsko-brytyjskiej. Siedząc w gospodzie „Pod Żółtym Jeleniem” opowiada bezowin słuchaczom o swych sukcesach wojennych.

— Widziałeś ten medal? — woła — Dostałem go od admirała Nelsona po bitwie pod Trafal-garem!

— Bobby, nie błażuj — przerywa mu jeden z kolegów — admirał Nelson nie żyje już od stu lat!

Bobby nie traci kontenansu. — Od stu lat mówisz? Chociera, jak to jednak człowiek się szybko starzeje! (i)

NIEMIECKA PICKELHAUBA


-- Jak się źle powodzi, obraca się ją sznitem do dołu.
(rys. Abel Faivre, Paryż)



SPOTKANIE W BARZE

rys. Mała Berezowska.

Cisnął ostatnie nensy, skrzywił się jak szynpons,
Przymrużył lewe oko na pstry oleodruk --
Wtedy Jack śmiechem parsknął, aż zadygotał szynkwos,
Jim porwał flachę z dżynem, wstrzymał w biegu odruch
I poznał go:

-- „Grzmot i burza! Bosman Luzytanii!”
„Żyjesz, stara szalupa?” -- „Żyje, bracie, żyje”
I wysoko nad światem radością splątani,
Grzmocili się po grzbiętach, ściskali za szyję
I pili.

Dużo pili. Aż im się wydeło,
Ze znów są na pokładzie wielkiej Luzytanii --
Jack ukiąkł i odmawiał ostatnią litanję
I poprzysięgał Bogu, że niech wyładzie cało...
A Jim, zwinawszy dłonie w kształt morskiej linety,
Odszukał przyjaciela na wzburzonym morzu --
Rwał jazz-band żagle, z masztów spadały kobiety...
„Jdziemy na dno, bracie... już nic nie pomoże...”

Arnold Wilner

KOCHANY CYRULIKU!

Któręś niedzieli przed kawiarnią zdrojową postawiono stolik, przy którym zasiadł jakiś staruszek i zaczął sprzedawać bilety wejścia. Na moje zapytanie, co tu dziś będzie, staruszek odpowiedział:

„Bardzo ciekawa rzecz. Produkcja dzieci”.

Publiczna produkcja dzieci w kawiarni zdrojowej byłaby rzecz widowską niezwykle ciekawą. Ale mowa była, niestety, tylko o dzieciannym spektaklu.

Z POWIEŚCI KRYMINALNEJ

...Po spaleniu Sherlocka Holmesa. Rudy Jack wysypał spopielale szczątki genialnego detektywa do metalowego pudełka, owiązał je mocnym drutem, przyłożył 10 pleczęci i pojechał nad rzekę. Bila północ, gdy mściwy zbrodniarz wrzucił pudełko z popiołami Holmesa w spienione narty Tamizy.

ROZDZIAŁ XXIV

W dwa dni później Sherlock Holmes pędził expressesem z Bombay'u do Amsterdamu. Jego oczy baczenie śledziły etc.

QUI VIVRA VERRA

Dwaj lekarze siedzą przy łóżku chorego, który z niepokojem oczekuje wyniku ich narady.

-- Teżec! -- wyrokuje pierwszy.

-- Teżec? -- wybucha śmiechem drugi. -- Przecież to typowy tyfus plamisty!

-- A jednak zapewniam kolegę, że to teżec.

-- Mogę się założyć, że to tyfus!

-- Tyfus? Nigdy w życiu!

-- Nigdy w życiu? No to zobaczy kolega na sekcji!... (I)

CYGAŃSKA NATURA

-- Panie szefie, czy mógłbym prosić o zwolnienie mnie jutro. Mam pogrzeb wuja.

-- Co? Znowu pogrzeb wuja? Już dwunasty raz w tym miesiącu chowa pan wuj!

-- Cóż robić, panie szefie, biedak nigdy nie potrafił nigdzie zagrzeć miejsca. (I)

ZACHWYĆ

Mamka zachwyca się małym Jasiem, którego karmi:

-- Ach, cóż to za rozkoszny chłopak. Chwyta za pierś, jak dorosły. (II)

Gra o przyszłe losy Hiszpanji

(W związku z rzekomą wizytą b. króla Alfonsa w kasynie sopoćkiem)



rys. J. Zaręba

Rouge ou noir?

ZE ŚWIATA PRACY

Pani Zastawniakowa siedzi sama w domu. Nagle ktoś puka do drzwi. Pani Zastawniakowa otwiera. Na progu stoi jakiś atletycznie zbudowany mężczyzna w łachmanach, z olbrzymią pałką w dłoni.

— Litościwa osobo wesprzyj biednego kalikę!

Wystraszona gospodyni, bojąc się odmówić, zwraca się do żebraka ze słowami:

— No dobrze, dostaniecie obiad, ale pod warunkiem, że potem pozabijacie swą łaską szczury, które się rozmnożyły w mojej piwnicy.

Żebrak przyjmuje propozycję. Zasiada do stołu, w błyskawicznym tempie pożera cały obiad, poczem mówi:

— No, a teraz niech pani żywo przyprowadzi te szczury z piwnicy! (f)

NASI MILUŚNICY

11-letni Lolek Szmondak powraca o 12 w nocy do domu. Doprowadzona takie mpostępowaniem syna do ostatnich granic matka krzyczy:

— Lolek, smarkaczu jeden, łobuzie z nad Wisły, skąd wracasz o tej porze skąd!!

— Daję mamuni słowo honoru, nie takie miejsce, żeby warto było o tem mówić. (e)

DZIECKO

Mały Guccio jest strasznie niegrzeczny. W końcu matka grozi mu:

— Gučiuś! Jak będziesz się tak sorawował, to tatuś prze-

stanie cię uważać za swojego synka.

A na to Guccio:

— Mamuniu! To on cię już podejrzewa?! (i)



Parasoliada

Dyscyplina

Pan R. P. z Bydgoszczy, niegdyś oficer armji niemieckiej, opowiada nam następującą zabawną historyjkę:

„W roku 1917 zachorowałem nagle na ślepą kiszkę. Zabrano mnie do szpitala wojskowego, położono na stół, zaczęto chloroformować. Lekarz, porucznik L., zakasał już rękawy i trzymał straszny nóż w ręce, gdy nagle przypomniał sobie, że mam wyższą od niego rangę. Aby etykietce wojskowej stało się zażość, doktor służbista wyprostował się i — stojąc nade mną, biednym, nagim, usypiającym — ryknął:

— Herr Oberleutnant! Assistentarzt-Stellvertreter in der Reserve Leutnant L., Sanitäts-Kompagnie Nummer 9, stellt sich gehorsamst vor!

Już prawie śpiąc, coś mu jeszcze odpowiedziałem. Co? Czytelnicy „Cyrulika“ łatwo się domyślą.

*

ZBRODNIARZ

Cały świat został zelektryzowany straszną zbrodnią, której ofiarą padła znakomita artystka kinowa. Zbrodniarza, który czytem swoim żywo przypominał Wampira z Düsseldorfu, schwytano nazajutrz w lasach Wilanowskich. Okazało się, iż był to Walenty Osipko, dezertor i wielokrotny przestępca. Naturalnie stawiono go przed sądem doraźnym.

Po kilkudniowym przewodzie, sąd wydał wyrok, mocą którego Walenty Osipko został skazany na śmierć, przez rozstrzelanie.

Po odczytaniu wyroku sędzia zwraca się do oskarżonego:

— Czy oskarżony ma jeszcze jakieś życzeie?

— Owszem, panie sędzio. Żebyście mnie wszyscy pocałowali w d...

Na sali wybucha strasliwe oburzenie na tak jawny cynizm. Publiczność zrywa się z miejsc.

Na to Walenty podnosi rękę:

— Zaraz, zaraz, nie wszyscy razem, po kolei. (i)

PROZA

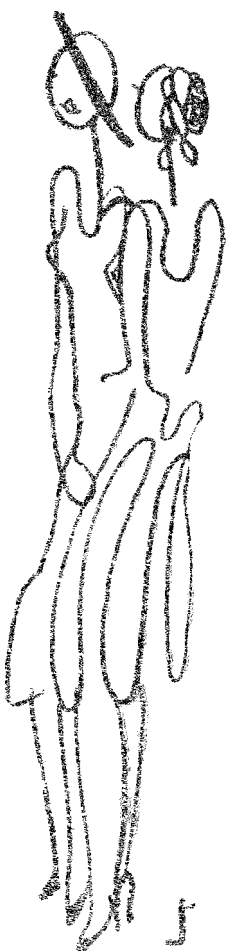
Wiosna. Maj. Boluś Sztamajza, znakomity poeta doby współczesnej poczuł, że coś w nim wzbiera. Nogi poniosły go na podwórze, później na ulicę i za miasto. Tam siadł w cieniu zapomnianej olszyny i zaczął marzyć. Jaskółki — szypułki, cienie — natchnienie. Pierwszą strofę miał gotową. Lecz na czem utrwalić to? Akurat drogą przechodziła młoda dziewczyna.

— Hej, bladolicu! Czy nie mógłbym otrzymać od ciebie kartki papieru?

Dziewczyna zatrzymała się i popatrzyła chwilę na poetę. W końcu rzekła:

— A liściem to nie wystarczy? (i)

BOHATER DNIA



Pan B. napisał książkę. Całe miasto o tem mówi.

Pan B. spotyka na ulicy jedną ze swych przyjaciółek:

— Ależ, moja droga, jakie ty masz szczęście! Takiego męża! Ja ci zazdroszczę! Jakże to musi być miłe mieć męża, który jest bohaterem dnia!

— No, no... — mówi pani B. — to nie takie nadzwyczajne... za dnia to on jest bohaterem, ale w nocy...

POCZTA I TELEGRAF

P. Krzyski w/m. Niektóre dowcipy będziemy drukowali.

P. Stan. Kah. w/m. Nadesłane dowcipy zbyt „smoczne”.

P. „Luz” w/m. Projekty rysunkowe znane, niektóre dowcipy zanneśniny.

P. J. K. w/m. Projekt dobry, niestety spóźniony. „Cyrułak” wydał już dwa dodatki „Smoczne”. My również będziemy nad praktykami językowymi wymierzonych przez Pana autorów, ale możeby lepiej było, gdyby Pan się zwrócił bezpośrednio do redakcji owego pisma. — Augusty trochę przestrasza, nie zapneśniny. Za słowa uznania i sympatii serdecznie dziękujemy.

P. Tadeusz Kłaczewski. Włocławek. Z propozycji Pańskiej nie skorzystamy.

P. M. Aizenberg, w/m. Z wyciąku nie skorzystamy.

P. A. i L., Radzyn Podlaski. Z niecierulnością oczekujemy zapowiadane go rekopisu.

SAMARYTANIN



Na przystanku tramwajowym stoi jakiś osobnik, którego zachowanie zdradza silne zdenerwowanie.

Maurycy Flama, widząc cierpienie bliźniego, podchodzi i rozpoczyna rozmowę:

— Co pan taki jakiś niespokojny dzisiaj?

— Niech mnie pan zostawi w spokoju. Ja już skorzystałem z życia. Czekam właśnie na tramwaj i jadę na most Poniatowskiego, żeby się rzucić do Wisły.

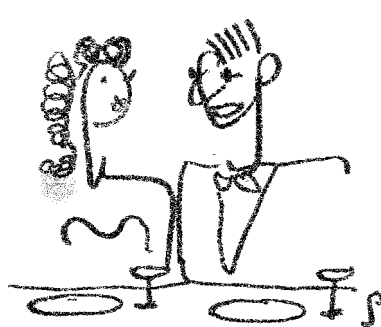
Nadjeżdża tramwaj. Przyszły samobójca chce wsiadać, ale Maurycy Flama przytrzymuje go za rękaw.

Nieznajomy szarpie się.

— Proszę mnie puścić! Ja muszę raz skończyć z tem wszystkim!

— No, dobrze, dobrze, ale przecież na most Poniatowskiego pan musi jechać akurat w przeciwnym kierunku! (r)

ZAKOCHANY



Szyja Gurewicz jest na ślubie swego przyjaciela. Przy weselnej uczcie Szyja został zelektryzowany ukazaniem się pięknej brunety. Różi Zimnowodzianki. Piękność kobieca, pierwsze miejsce na konkursie w Zoppotach i vice - miss Traskawca, usiadła obok niego.

Gurewicz kompletnie stracił apetyt. Zaczął rozmawiać z przyjaciółką i po kilku strzelistych spojrzeniach w jego stronę poczuł, że się zakochał odwieczną miłością, jak mówi poeta.

W pewnym momencie panna zwróciła uwagę na wstrzemięźliwość towarzysza w stosunku do potraw.

— Panie Gurewicz, co ma znaczyć ten post? Czy pan nie ma apetytu?

— Panno Różo! Słowo pani honoru daję, że jak patrzę na panią, to mnie zupełnie apetyt odchodzi. (b)

OSZCZEDNOŚĆ



Pani Cytronenblum kołysze swego leusia, czternastą z rzędu pociechę. Nagle trzask, krzyk: kołyska, ta sama, w której mama kołysała wszystkie czternaścioro dzieci, łamie się i biedny leus wrzeszczy w niebogłosy. Na krzyk wpada pan Cytronenblum:

— Co jest, co? Co się stało? — Musisz kupić nową kołyskę, ta już do niczego. Biedny leus potłukł się!

— Masz rację, Różo — mówi Cytronenblum, wyjmując potfel — masz tu pieniądze, kup nową kołyskę, ale już tym razem kup przynajmniej lepszą, żeby wytrzymała trochę dłużej, niż ta.

*
NIE TAKI GŁUPI NA JAKIEGO WYGLĄDA.



Dyrektor największego „Trastu Nattrowego” pan N. chciał za wszelką cenę zdobyć teren położony bliżej Kaukazu i obliczający, według jego obliczeń, w milie.

Udał się więc do tamtejszego naczelnika, znanego łapowulka i rzekł wobec wszystkich znajdujących się w kancelarii osób:

— Jak mi pan tę sprawę pomysłnie załatwi i zdobędzie koncesję, dostanie pan żywą gotówką na stół 20.000 rubli z gwarancją, że nikt się o tem nie dowie.

Naczelnik zastanowił się i w końcu rzekł:

— Dajcie 40.000 rubli i możecie sobie wszystkim o tem opowiadać. (b)

*
PLOTKI:
Prezydent Stominski jest świetnym strzelcem. Bez „fu-zi” położył cztery teatry.

Dowcipy nadesłane przez naszych Czytelników

DOBRA RADA

— Powiedz mi jakim sposobem uchronię się, żeby moja służba nie wypijała mi piwa, które trzymam w piwnicy?

— Poślaw przy nim kółko butelek wódki monopolowej.

(H. K., w/m)

TRAFIL Y. SWEGO

Dawid Kac staje w sądzie w charakterze świadka. (U żydów do pewnej modlitwy, zwanej „minje”, potrzeba dziesięciu mężczyzn; o komplet z 10 jest często trudno, wówczas bierze się ułogich, którzy za opłatą biorą udział w modlitwie. Ilo takich właśnie należał Dawid Kac).

Sędzia: — Zawód?

Świadek: — Jestem „aminjarz”.

Sędzia: — Co to znaczy??

Świadek: — Ny, tam, gdzie jest dziesięciu — to ja dziesięty.

Sędzia: — Co pan wygaduje?

Jeżeli ja przyjdę tam, gdzie jest dziesięciu, to także będę dziesięty.

Świadek (z radością): — Aaa! To pan sędz. także jest żydem?

(J. P., w m.).

SPÓŁKA

Pan Gelblisz jest właścicielem pewnej firmy. Na szyldzie, obok jego nazwiska widać napis: — i Ska. Nikt jednak nie zna tego nazwiska.

Pewnego razu, zapytałem o to pana Gelblisza. Westchnął ciężko i rzekł smutnie: — Urząd podatkowy.

(S. W., w m.).

NA WSI

Starosta wydał polecenie wójtowi, aby na oznaczony dzień sprowadził do Starostwa kilku najstarszych ludzi, a to w celu ustalenia pewnych zdarzeń.

Wójt odpowiada pismem: „Najstarszych ludzi niema, bo poumierał”.

(J. K., Płońsk).

W SZKOLE

Powiedz mi Stasio, jakie mogą być katy?

— Ostry.

— Dobrze, jeszcze?

— Rozwarty.

— I jaki jeszcze?

— Odnajęty, panie psorze.

(Zdz. Krynicki, w m.).

Prenumerata kwartalnie 3 zł., zagranicą zł. 8. Ceny ogłoszeń: wiersz milim. jednolitym, 40 gr., cała str. 500 zł., barwne 750 zł.

Redaktor przyjmuje codziennie od 12-2.

Reklamów redakcja nie zwraca.

Konto w P.K.O. Nr. 15-507

Redakcja i administracja Marszałkowska 3/5/7. Cent. Tel. „Prasa Polska” 8-02-40, tel. wewn. 38.

Drak ukonczono 29 sierpnia 1931 r.

Redaktor: JERZY PACIKOWSKI

Wydawca: MIECZYSLAW GAIOWSKI

SEZON OWOCOWY



rys. J. Zaruba

Zapowiedź niesienia pomocy bezrobotnym